

KALENDARZYK SALWATORA na rok 1932

(DLA KOCHANEJ MŁODZIEŻY)

Wydawnictwo Księży Salwatorjanów Kraków - Zakrzówek.

Cena 30 groszy.

Kalendarzykowi na drogę.

Od Dzieciątka Jezus przynoszę Wam pozdrowienie Drodzy Mali Czytelnicy i witam Was też Jego Imieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Niech będzie pochwalony we wszystkiem i wszędzie, nietylko w czasie modlitwy, w kościele, ale także przy zabawie i rozrywce. I ten kalendarzyk, który znowu w tym roku, jako dobry przyjaciel do Ciebie przychodzi, ma przyczynić się do rozrywki według Serca Jezusowego.

Postarałem się o nową okładkę Dzieciątka Jezus bawiącego się z innemi dziećmi. Przypuszczam, że okładka ta jeszcze więcej Ci się będzie podobać, niż poprzednia; a zarazem będzie Ci przypominać, aby zawsze bawić się razem z Panem Jezusem, w Jego obecności. Wtedy zabawa będzie milszą i bardziej zasługującą u Boga.

Na patronów miesięcznych w tym roku wybrałem dwunastu Świętych polskich, jako bliższych do naśladowania. W każdym miesiącu staraj się Droga Młodzieży naśladować wskazanego Świętego.

Aby kalendarzyk uczynić jeszcze piękniejszym druk i obrazki są kolorowe.

A może zechcecie Drodzy Czytelnicy napisać do Redakcji, czy Wam się ten kalendarzyk podoba i czego sobie życzycie, aby jeszcze był ładniejszy.

Niech Dzieciątko Jezus pobłogosławi temu kalendarzykowi idącemu w świat, niech pobłogosławi także wszystkim jego Czytelnikom.

Redaktor.

KALENDARZYK
SALWATORA
DLA KOCHANEJ MŁODZIEŻY

1932

SIÓDMY ROCZNIK

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

WYDAWNICTWO
KSIĘŻY SALWATORJANÓW
KRAKÓW—ZAKRZÓWEK.

DRUKARNIA J. GABLANKOWSKIEGO W KRAKOWIE.



ŚWIĘTA KATOLICKIE

			Zapiski
1	P	**Nowy Rok** Obrz.P.	
2	S	Makarego op.	
3	N	*Imienia Jezus*	
4	P	Izabeli, Akwil. m.	
5	W	*Wig*.Telesfora m.p.	
6	S	**Trzech Króli**	
7	C	Łucjana m.	
8	P	Seweryna op.	
9	S	Marcjanny pn.	
10	N	**1 po 3 Kr.** *Św.Rodz.*	
11	P	Honoraty	
12	W	Arkadjuszą m.	
13	S	400 żołn. m.	
14	C	Hilarego d. K.,	
15	P	Pawła I. pust.	
16	S	Marcelego p. m.	
17	N	**2 po 3 Kr.** Anton.	
18	P	Kadr. św. Piotra	
19	W	Marcjusza	
20	S	Fabjąna	
21	C	Agnieszki m. p.	
22	P	Wincentego m.	
23	S	*Zaślubiny M. B.*	
24	N	**Starozapustna**	
25	P	Nawr. św. Pawła	
26	W	Polikarpa b. m.	
27	S	Jana Złotoustego	
28	C	Leonidasa	
29	P	Franc. Salez. b.	
20	S	Martyny pn. m.	
31	N	**Mięsopustna**	

Bł. Ładysław z Gielniowa.


Bł. ŁADYSŁAW z GIELNIOWA

W miasteczku Gielniowie, diecezji poznańskiej urodził się nasz św. Ładysław, który już w młodziutkim wieku wstąpił do zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka, gdzie zajaśniał świętością życia, pokorą posłuszeństwem i najściślejszem przestrzeganiem reguł zakonnych. Kilkakrotnie był przełożonym domu klasztornego w Warszawie i wikarjuszem polskiej prowincji zakonu O. O. Franciszkanów. Odznaczał się nasz Swięty szczególną czcią dla męki Pana naszego Jezusa Chrystusa, którą ustawicznie rozważał i którą w kazaniach zawsze głosił. W czasie kazania w Wielki Piątek wpadł w zachwycenie i wobec rzesz zgromadzonego ludu uniósł się ponad ambonę. Lecz były to już ostatnie jego chwile. Umarł bowiem wkrótce potem r. p. 1505.

Czcijcie wy także, kochane dzieci, tak gorąco Mękę Zbawiciela Pana, którą On dla zbawienia dusz waszych złożył w ofierze Ojcu Przedwiecznemu.



ŚWIĘTA KATOLICKIE

			Zapiski
1	P	Ignacego	
2	W	*Matki B. Gromn.*	
3	S	Błażeja m. b.	
4	C	Andrzeja Kors.	
5	P	Agaty p. m.	
6	S	Tytusa b.	
7	N	**Zapustna**	
8	P	Jana z Mathy	
9	W	Apolonji m.	
10	S	*Popielec* Scholast.	
11	C	*Zjaw. się NMP.*	
12	P	7 założ. Serw.	
13	S	Grzegorza II	
14	N	**Wstępna** Walent.	
15	P	Faustyna i Jowity	
16	W	Juljanny p. m.	
17	S	*Such.* Juljana	
18	C	Symeona b. m.	
19	P	*Such.* Konrada	
20	S	*Such.* Eleuterjusza	
21	N	**Sucha** Feliksa b.	
22	P	Małgorzaty	
23	W	Piotra Damjana	
24	S	*Wig.* Macieja apost.	
25	C	Macieja apost.	
26	P	Wiktoryna m.	
27	S	Wiktora	
28	N	**Głucha** Leandra	
29		Teofila m.	

Św. Klemens Dworzak.


ŚW. KLEMENS DWORZAK

Św. Klemens Dworzak, urodzony na Morawach, był w młodych latach czeladnikiem piekarskim, poczem oddał się nauce w Wiedniu i Rzymie, gdzie wstąpił do niedawno założonego przez św. Alfonsa Liguôrego zakonu O. O. Redemptorystów. Wysłany przez władze zakonne na szwedzkie wówczas Pomorze, zatrzymał się w Warszawie, gdzie przy kościele św. Bennona, otwiera dom zakonny swego Zgromadzenia. Życie św. Klemensa jest najściślej związane z Polską i Warszawą, gdzie przez lat dwadzieścia niezmordowanie pracował, wśród bardzo opłakanych stosunków politycznych i obyczajowych. Otoczył opieką swoją sieroty, biednych i opuszczonych, dla których sam osobiście żebrał o jałmużnę. Pod stropem świątyni O.O. Redemptorystów rozkwitło życie religijne stolicy. Zmuszony przez rządy zaborcze opuścił wraz z współbraćmi swemi Warszawę i ostatnie lata przebył we Wiedniu, zawsze serdecznie pamiętając o Polakach i Polsce. Zmarł r. p. 1820. Papież Pius XI policzył go w poczet świętych.



ŚWIĘTA KATOLICKIE

			Zapiski
1	W	Albina	
2	S	Pawła m.	
3	C	Kunegundy ces.	
4	P	Kazimierza kr.	
5	S	Jana od Krzyża	
6	N	**Środopostna**	
7	P	Tomasza z Akw.	
8	W	Bł. Wincent. Kadł.	
9	S	Franciszki Rz.	
10	C	40 Męczen.	
11	P	Gorgonjusza	
12	S	Grzegorza W. pap.	
13	N	**Czarna** Nicefora b.	
14	P	Matyldy kr.	
15	W	Klemensa	
16	S	Cyrjaka m.	
17	C	Patrycjusza b.	
18	P	*M. B. Bolesnej*	
19	S	*Józefa Obl. NPM.*	
20	N	**Palmowa**	
21	P	Benedykta op.	
22	W	Katarzyny	
23	S	Feliksa m.	
24	C	*Wielki Czwartek*	
25	P	*Wielki Piątek*	
26	S	*Wielka Sobota*	
27	N	**Wielkanoc**	
28	P	**Poniedziałek W.**	
29	W	Eustazjusza	
30	S	Jana Klimaka op.	
31	C	Balbiny p.	

Św. Kazimierz.



Św. Kazimierz, syn króla Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Austrjaczki, wychowany pod czujnem okiem sławnego dziejopisarza Polski Ks. Długosza, stał się prawdziwym wzorem chrześcijańskiej młodzieży. Pamiętając, że własne wady, żądze i namiętności są największym wrogiem człowieka, walczył z niemi przez całe swoje krótkie życie. Trzymał w karbach swoje ciało przez posty i umartwienia, przez sen na twardem łożu, przez czuwania nocne, w czasie których u wrót kościelnych, niebacząc na mróz lub niepogodę, adorował Przenajświętszy Sakrament. Nic też dziwnego, że ciało umartwione ulegało duszy św. młodzieńca, tak iż stał się jakby wrytym i świętym aniołem w ludzkiem ciele.

Spojrzyj. kochana dziatwo, w stronę Wilna. Tam w katedrze spoczywają relikwje tego świętego królewicza, od którego uczyć się macie pobożności w modlitwie, pokory serca umartwienia zmysłów i zwycięstwa siebie samego. Idąc w ślady świętego Kazimierza dojdziecie tam, gdzie on dziś z Bogiem króluje.



ŚWIĘTA KATOLICKIE

			Zapiski
1	P	Hugona b.	
2	S	Franciszka z P.	
3	N	**Przewodnia**	
4	P	Izydora b.	
5	W	Wincentego Fer.	
6	S	Sykstusa	
7	C	Epifanjusza b. m.	
8	P	Dionyzego b..	
9	S	Marji Kleofas.,	
10	N	**2 po W.** Ezechjela	
11	P	Leona W.	
12	W	Juljusza pap.	
13	S	Hermenegilda m.	
14	C	Justyna m. b.	
15	P	Anastazji m.	
16	S	Benedykta J.	
17	N	**3 po W. Op. św. J.**	
18	P	Apolonjusza m.	
19	W	Jerzego b.	
20	S	Teodora w.	
21	C	Anzelma,	
22	P	Sotera	
23	S	Wojciecha	
24	N	**4 po W.** Fig. ze Sig.	
25	P	*Marka ewang.*	
26	W	*M.B. D. Rady*	
27	S	Piotra Kanizego	
28	C	Pawła od K.	
29	P	Piotra z Wer.	
30	S	Katarzyny ze Sien.	

Św. Wojciech.



Św. WOJCIECH B. i M.

Biskup Pragi czeskiej św. Wojciech, pochodzący z rodziny hrabskiej, zmuszony był z powodu niekarności swych wiernych, opuścić biskupią stolicę. Pełen apostolskiej gorliwości w zbawieniu dusz, Przenajświętszą Krwią Pana Jezusa odkupionych, zwrócił swe oczy na inne ludy, aby je przywieść do stóp Chrystusowych. Pracuje tedy na Węgrzech, pracuje także u nas w Polsce. Udaje się wreszcie do Prus, hołdujących jeszcze pogaństwu. Tam też umiera śmiercią męczeńską. Król nasz Bolesław Chrobry wykupuje święte szczątki apostolskiego tego męża, umieszczając je zrazu w Trzemesznie, a następnie w Katedrze gnieźnieńskiej.

Któreż z was, kochane dzieci, nie widziało, przynajmniej na rycinie, srebrnej trumny św. Wojciecha w Gnieźnie, podtrzymywanej przez cztery symboliczne postacie? Daj Boże aby także w serduszkach waszych płonęła ta iskra miłości Bożej i gorliwości o chwale Jego, jaka przepełniała duszę naszego świętego Patrona.



ŚWIĘTA KATOLICKIE

			Zapiski
1	N	**5 po W.** Filipa	
2	P	Anatazego	
3	W	*Królowej K. P.*	
4	S	Moniki wd.,	
5	C	**Wnieb. Pańskie**	
6	P	Jana w Oleju,	
7	S	Flawji, Domitylli	
8	N	**6 po W.** Stanisława	
9	P	Grzegorza z Naz.	
10	W	Antonina, Izydora	
11	S	Franciszka	
12	C	Pankracego	
13	P	Serwacego	
14	S	Bonifacego	
15	N	**Zesł. Ducha św.**	
16	P	**Poniedz. Świąt.**	
17	W	Paschalisa	
18	S	*Such.* Wenancjusza	
19	C	Piotra Celest.	
20	S	*Such.* Bernardyna	
21	P	*Such.* Tymoteusza	
22	N	**Trójcy św.** Helen.	
23	P	Jana Babtysty	
24	W	*NMP. Wspomoż. W.*	
25	S	Grzegorza VII	
26	C	**Boże Ciało**	
27	P	Bedy w.	
28	S	Augustyna b. m.	
29	N	**2 po Z. Św.** M.Mag.	
30	P	Feliksa bap m.	
31	W	Anieli Merici,	

Św. Stanisław, Biskup Krakowski.



Chluba diecezji krakowskjej i całej Polski św. Stanisław, jako Arcypasterz swych wiernych, wstępował w ślady „dobrego Pasterza" Chrystusa Pana. Wyproszony modlitwą rodziców, którzy przez lat trzydzieści pozbawieni byli potomstwa, zajaśniał pełnią cnót chrześcijańskich i gorliwością w służbie Bożej. Wielką musiała być wiara i miłość św. Stanisława względem Boga, jeśli mu Bóg na świadectwo prawdy pozwolił przywieść, od trzech lat już zmarłego Piotrowina, aby zaświadczył, że kupno dóbr biskupich rzeczywiście wbrew kłamcom, zapłaconem zostało. Wielką też była odwaga Świętego, stojącego na straży praw Bożych, gdy nie wahał się upominać samego króla, gorszący żywot prowadzącego. Zginął też z ręki mściwego króla w czasie sprawowania Najśw. Ofiary w Krakowie na Skałce.

I wasze młode serduszka, kochane dzieci, winna zdobić silna wola spełnienia zawsze tego, co się Bogu podoba i co polecają wam rodzice i przełożeni wasi.



ŚWIĘTA KATOLICKIE

			Zapiski
1	S	Bł. Jakóba	
2	C	Marcelina,	
3	P	*Najśw. Serca J.*	
4	S	Franciszka Car	
5	N	**3 poZ.Św.**Bonifac.	
6	P	Norberta b. w.	
7	W	Roberta op.	
8	S	Medarda b.	
9	C	Pryma i Felicjana	
10	P	Bł. Bogumiła Małg.	
11	S	*Barbary ap.*	
12	N	**4 po Z. Św.** Onufr.	
13	P	Ant. z Padwy	
14	W	Bazylego b.	
15	S	Bł.Jolenty, Modest.	
16	C	Jana, Franc. Regisa	
17	P	Reinera w.	
18	S	Efrema diak.	
19	N	**5 po Z. Św.** Juljan.	
20	P	Silwerjusza p. m.	
21	W	Alojzego Gonzagi	
22	S	Paulina b.	
23	C	Agrypiny p. m.	
24	P	*Nar. św. Jana Chrz.*	
25	S	Wilhelma op.	
26	N	**6 po Z. Św.** Jana i P.	
27	P	Władysława kr.	
28	W	Ireneusza b. m.	
29	S	**Piotra i Pawła**	
30	C	Wspom. św. Pawła	

Bł. Andrzej Bobola.



Święty nasz męczennik za wiarę, bł. Andrzej Bobola, urodził się z dostojnych i szlachetnych rodziców w ziemi Sandomierskiej. Porzuca w młodych latach wygody i dostatki domowe, a wstępuje do zakonu O.O. Jezuitów. Otrzymawszy święcenia kapłańskie, pracuje z apostolską gorliwością nad zbawieniem dusz. Przebiega niemal całą Litwę, zagrzewając dusze do miłości Bożej, wzywając heretyków i odszczepieńców do powrotu na łono Kościoła katolickiego. W pracy swej nigdy nie strudzony, nieugięty, nieustraszony. Szyzmatyccy kozacy usiłowali go to pogróżkami to pochlebstwami skłonić do porzucenia apostolskiej działalności, lecz bł. Andrzej wolał śmierć ponieść wśród najokropniejszych katuszy, niż wyprzeć się wiary i wyrzec swej zbożnej pracy. Zmarł w Janowie, żywcem pocięty przez swych oprawców w r. p. 1657. W czasie rozbioru naszej Ojczyzny ukazał się bł. Andrzej jednemu z zakonników i przepowiedział po wielkiej wojnie, stoczonej na miejscu swej męczeńskiej śmierci, zmartwychwstanie Polski. Co się spełniło.



ŚWIĘTA KATOLICKIE

1	P	Przem. Krwi P. Jez.
2	S	Nawiedzenie NMP.
3	N	**7 po Z. Św.** Anatola
4	P	Teodora b.
5	W	Antoniego
6	S	Łucji m.
7	C	Cyryla i Metodego
8	P	Elżbiety król.
9	S	Weroniki
10	N	**8 po Z. Św.** 7 Braci
11	P	Piusa I. p. m.
12	W	Jana Gwalb. op.
13	S	Anakleta
14	C	Bonawentury dK.
15	P	Pam. rozesł. Apost.
16	S	*MB. Szkaplerznej*
17	N	**9 po Z. Św.** Aleks.
18	P	Bł. Szymona L.
19	W	Wincentego a Paulo
20	S	Bł. Czesława,
21	C	Praksedy pn.
22	P	Marji Magdaleny
23	S	Apolinarego
24	N	**10 po Z. Św.** Kuneg.
25	P	Jakóba ap.
26	W	Anny, Pastora k.
27	S	Rudolfa Akw.
28	C	Wiktora pap. m.
29	P	Marty pn.
30	S	Rufina m.
31	N	**11 po Z. Św.** Ignac.

Zapiski



Bł. Czesław Odrowąż pochodził z prowincji Opolskiej, diecezji wrocławskiej. Od lat dziecięcych odznaczał się niezwykłą pobożnością i skromnością w obcowaniu z bliźnimi. Kształcił się we Włoszech w naukach teologicznych i prawniczych, a po powrocie do kraju został mianowany przez Biskupa Odrowąża kanonikiem i kustoszem kolegjaty w Sandomierzu. Udając się do Rzymu, jako towarzysz Biskupa Odrowąża, z woli Opatrzności Bożej, poznał tam słynnego zakonodawcę św. Dominika i wstąpił do jego zakonu. Tu stał się wzorem w przestrzeganiu reguł zakonnych, w umartwieniu i posłuszeństwie. Po powrocie z Rzymu głosił słowo Boże w Pradze czeskiej i na Śląsku z prawdziwie apostolską gorliwością. W czasie najazdu Tatarów na Polskę i Śląsk przebywał we Wrocławiu, które to miasto modlitwom św. Czesława przypisywało swoje ocalenie. Umarł Święty we Wrocławiu, w klasztorze O.O. Dominikanów w 1242 r.



ŚWIĘTA KATOLICKIE

1	P	Piotr w okowach	Zpiski
2	W	*NMP. Anielskiej*	
3	S	Znalez. św. Szczep.	
4	C	Dominika, Aristar.	
5	P	*MB. Śnieżnej*	
6	S	*Przemien. Pańskie*	
7	N	**12 po Z. Św.** Kajet.	
8	P	Emiljana, Cyrjaka,	
9	W	Romana m.	
10	Ś	Wawrzyńca m.	
11	C	Tiburcjusza m.	
12	P	Klary pn.	
13	S	*Wig. Hipolita*	
14	N	**13 po Z. Św.** Euzebj.	
15	P	**Wniebowz. NMP.**	
16	W	Joachima, Diometa	
17	S	Jacka w.	
18	C	Agapita m.	
19	P	Ludwika Toloz.	
20	S	Bernarda, Łucjusza	
21	N	**14 po Z. Św.** Joanny	
22	P	Tymoteusza m.	
23	W	Filipa, Benicjusza	
24	S	*Bartłomieja ap.*	
25	C	Ludwika kr.	
26	P	*MB. Częstochow.*	
27	S	Józefa Kalasant.	
28	N	**15 po Z. Św.** Aug.	
29	P	Scięcie św. Jana	
30	W	Róży Lim.	
31	S	Rajmunda,	

Św Jacek, brat bł. Czesława, od dzieciństwa zwracał swą duszę z upodobaniem do spraw Bożych, spraw wiecznego zbawienia. Zrazu był kapłanem świeckim i kanonikiem krakowskim, poczem wraz z Czesławem wstąpił w Rzymie do zakonu O. O. Dominikanów, gdzie zasłynął świętością życia, noce całe spędzając na modlitwie i oddając się srogim umartwieniom ciała. Po powrocie do Polski założył parę klasztorów swego zakonu, wśród których klasztor w Krakowie do dnia dzisiejszego owocnie pracuje.



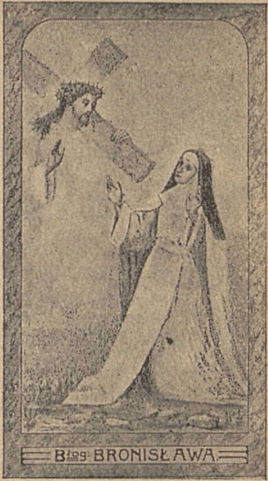
Był szczególnym czcicielem Najśw. Sakramentu i Najśw. Marji Panny i w czasie napadu Tatarów i pożaru Krakowa uniósł cudem Najśw. Sakrament i statuę matki Bożej. Opuścił tę ziemię w uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny 1257 r., przeżywszy 40 lat w zakonie.

Możecie kochane dzieci, oglądać trumnę św. Jacka w krakowskim klasztorze O. O. Dominikanów i prosić go o życie tak święte, jakiem było jego życie i o śmierć jemu podobną.



ŚWIĘTA KATOLICKIE

			Zapiski
1	C	Idziego op. Bron.	
2	P	Stefana kr.	
3	S	Zenona m.	
4	N	**16 po Z. Św.** Rozalji	
5	P	Wawrzyńca J.	
6	W	Zacharjasza pror.	
7	Ś	Bł. Melchjora	
8	C	*Narodzenie NMP.*	
9	P	Piotra Klawera,	
10	S	Mikołaja z Tolent.	
11	N	**17 po Z. Św.** Piotra	
12	P	*Najśw. Im. MB.*	
13	W	Filipa m., Amata k.	
14	Ś	*Podw. Krzyża św.*	
15	C	*NB. Bolesnej*	
16	P	Kornelj. i Cyprj.	
17	S	Stygm. św. Franc.	
18	N	**18 po Z. Św.**	
19	P	Januarego m.	
20	W	Eustachego	
21	Ś	*Such. Mateusza ap.*	
22	C	Tomasza z Wiljan.	
23	P	*Such.* Tekli pn m.	
24	S	*Such.* NMP. Okupu	
25	N	**19 po Z. Św.** Wład.	
26	P	Cyprjana i Just.	
27	W	Kosmy i Damjana	
28	Ś	Wacława kr.	
29	C	*Michała arch.*	
30	P	Hieronima dK.	



Bł. Bronisława, z rodziny zasłużonej Odrowążów pochodząca, urodziła się we wsi Kamień ziemi Wrocławskiej. Idąc w ślady krewnego swego św. Jacka, wstąpiła do zakonu sióstr Norbertanek w Krakowie na Zwierzyńcu. Tu odznaczyła się umiłowaniem cnót zakonnych, modlitwy, pokory i umartwienia. Umiłowawszy samotność przebywała często w pustelni na t. zw. Sikorniku nie była bowiem jeszcze wówczas związaną klauzurą zakonną. Przeszło lat czterdzieści przepędziła święta w twardej szkole życia zakonnego, aż przyszła chwila, kiedy ją Chrystus Pan powołał do Siebie po nagrodę wieczną. Po śmierci, która nastąpiła w Krakowie, ciało bł. Bronisławy złożono w kościele Sióstr Norbertanek obok ołtarza głównego. Cześć jej wzrastać zaczęła szybko, szczególnie od roku 1612, gdy liczne dobrodziejstwa spływać zaczęły na wiernych za jej pośrednictwem, przedewszystkiem w chwilach ciężkiej zarazy i moru, które dziesiątkowały ludność miasta.



ŚWIĘTA KATOLICKIE

			Zapiski
1	S	Bł. Jana z Dukli	
2	N	**20 po Z. Św.**	
3	P	Teresy od Dz. J.	
4	W	Franciszka z Assyż.	
5	S	Placyda i Tow. mm.	
6	C	Brunona op.	
7	P	Marka pap.	
8	S	Brygidy wd.	
9	N	**21 po Z. Św.** Ludw.	
10	P	Franciszka Borgj.	
11	W	*NMP. Matki Zbaw.*	
12	S	Maksymiljana b.	
13	C	Edwarda kr.	
14	P	Kaliksta p. m.	
15	S	Teresy n p.	
16	N	**22 po Z. Św.**	
17	P	Jadwigi wd.	
18	W	*Łukasza ew.*	
19	S	Piotra z Alkantary	
20	C	Jana Kantego	
21	P	Urszuli pn.	
22	S	Korduli pn.	
23	N	**23 po Z. Św.**	
24	P	Rafała arch.	
25	W	Kryspina	
26	S	Ewarysta pap.	
27	C	Florencjusza	
28	P	*Szymona i Tadeusza*	
29	S	Narcyza b.	
30	N	**24 po Z. Św.**	
31	P	*Wig.* Wolfganga	

Św. Jan Kanty.



Św. Jan Kanty, pochodził z Kent, diecezji krakowskiej. Po ukończeniu nauk i po uzyskaniu wszystkich stopni uniwersyteckich był profesorem przez wiele lat na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, wzbogacając umysły słuchaczy wiedzą i zagrzewając je do cnoty. Po przyjęciu święceń kapłańskich pracował nad pogłębieniem zasad wiary i moralności zarówno słowem jak i piórem, głosząc kazania i pisząc księgi. Czas jakiś był też proboszczem w Olkuszu. Czując jednak wielką odpowiedzialność przed Bogiem za pracę duszpasterską opuścił probostwo i powrócił znów na katedrę uniwersytecką. Z miłości dla Ukrzyżowanego Zbawcy odbył podróż do Jeruzalem, cztery zas razy pieszo nawiedził miasto swięte Rzym, aby oddać hołd Stolicy Apostolskiej. Szczególniej umiłowanemi cnostami Świętego była prawdomównosć, której nigdy nie naruszył i miłodzierdzie dla biednych. Zmarł sw. Jan Kanty w 76 roku życia w Krakowie i pochowany został w kosciele św. Anny.



ŚWIĘTA KATOLICKIE

			Zapiski
1	W	**Wszystkich Św.**	
2	S	*Dzień Zaduszny*	
3	C	Huberta b.	
4	P	Karola Borom.	
5	S	Zacharjasza pr.	
6	N	**25 po Z. Św.**	
7	P	Bł. Antoni Bal.	
8	W	Godfryda b.	
9	S	Teodora m.	
10	C	Andrzeja	
11	P	Marcina b.	
12	S	Marcina pap.	
13	N	**26 po Z. Św.**	
14	P	Jozafata b. m.	
15	W	Gertrudy p.	
16	S	*MB. Ostrobram.*	
17	C	Grzegorza	
18	P	Pam. pośw. baz. św.	
19	S	Elżbiety kr.	
20	N	**27 po Z. Św.**	
21	P	*Ofiarowan. NMP.*	
22	W	Filemona	
23	S	Klemensa pap.	
24	C	Jana od Krzyża w.	
25	P	Katarzyny pn. m.	
26	S	Leonarda	
27	N	**1 Adw.** Waler. b.	
28	P	Zdzisławy	
29	W	Saturnina o. m.	
30	S	*Andrzeja ap.*	

Św. Stanisław Kostka.



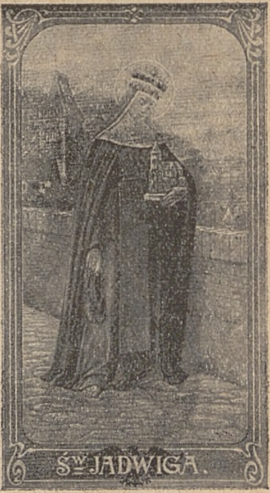
Św. Stanisław, urodzony z senatorskiej rodziny Kostków w ziemi Płockiej, od dzieciństwa swego odznaczał się pobożnością i anielską czystością życia. Rodzice oddali go na naukę pod opiekę O. O. Jezuitów w Wiedniu, gdzie wraz ze swym bratem Pawłem dłuższy czas przebywał. Mieszkając w domu neretyka, gdy ciężką był złożony chorobą, zasłużył sobie z rąk anielskich przyjąć św. Komunję. Przykrości, jakich doznawał ze strony lekkomyślnego brata znosił cierpliwie. W widzeniu Najśw. P. Marji z Dzieciątkiem Jezus na ręku, otrzymał rozkaz wstąpienia do zakonu O. O. Jezuitów. Z powodu przeszkód ze strony ojca, nie mógł wstąpić do zakonu w Wiedniu, lecz udał się pieszo do Rzymu. Tam zasłynąwszy w cnotach, przejęty miłością Bożą i miłością Najśw. P. Marji, którą swą Matką nazywał, uprosił sobie smierć rychłą w uroczystość Wniebowzięcia N. P. Marji. Zmarł w domu nowicjackim na Kwirynale. On wielki wzór i patron młodzieży, znany w świecie całym.



ŚWIĘTA KATOLICKIE

			Zapiski
1	C	Eligjusza b.	
2.	P	Bibjanny pn.	
3	S	Franciszka Ksaw.	
4	N	**2 Adw.** Barbary	
5	P	Sabby op.	
6	W	Mikołaja b.	
7	S	Ambrożego dK.	
8	C	**Niep. Pocz. NMP.**	
9	P	Leokadji p. m.	
10	S	*NMP. Loretańskiej*	
11	N	**3 Adw.** Damaz. m.	
12	P	Aleksandra m.	
13	W	Łucji pn.	
14	S	*Such.* Spirydjona b.	
15	C	Maksymina w.	
16	P	*Such.* Euzebiusza	
17	S	*Such.* Łazarza b.	
18	N	*Oczekiwanie NMP.*	
19	P	Nemezjusza m.	
20	W	Teofila m.	
21	S	*Tomasza ap.*	
22	C	Zenona m.	
23	P	Wiktorji pn. m.	
24	S	*Wig. Adama i Ewy*	
25	N	**Narodz. Pana N. J.**	
26	P	*Szczepana*	
27	W	*Jana ap. i ew.*	
28	S	Młodzianków	
29	C	Tomasza b. m.	
30	P	Eugenjusza b. m.	
31	S	Sylwestra pap.	

Św. Jadwiga.



Księżniczka polska św. Jadwiga, żona Henryka i matka trzech synów i trzech córek, które wychowała w bojaźni Bożej. Jeden z jej synów Henryk zginął w obronie Krzyża Chrystusowego w walce z Tatarami. Córka Gertruda pozostała w dziewictwie do śmierci. Pragnąc postępu w cnotach, marzy św. Jadwiga o wstąpieniu w progi zakonne. Zakłada dom zakonny, do dzis dnia istniejący w Trzebnicy koło Wrocławia. Umieszcza w nim swą córkę Gertrudę, wreszcie zaś sama do niego wstępuje. Prowadzi żywot pokutny i umartwiony. Nawet wsród nocy oddaje się modlitwie. Trapi postami ciało swoje. Posługuje biednym i chorym. Pociesza smutnych i opuszczonych. Zawsze cicha i pogodna. Nikt jej nigdy zagniewanej nie ujrzał. Cudami i proroczemi widzeniami wsławiona za życia. Zmarła po przyjęciu św. Sakramentów w dzień św. Mateusza r. p. 1243. Za patronkę w szkołach żeńskich w ojczyźnie naszej postawiona i jako znakomita wychowawczyni od Boga jej danego potomstwa.

Czyste Serce.

Czyste serce — biały kwiat!
Chroń od plamy — chroń!...
Choć go zbrudzić pragnie świat!
Ty uchowaj, strzeż od winy,
Czyste serce, skarb jedyny
Jak lilji biały kwiat!
Słoń od grzechu — słoń!

Czyste serce — biały kwiat!
Czuwaj nad niem wciąż!
Od najmłodszych twoich lat.
Jedno słowo, a w niem zmaza
Jeden czyn, a już jest skaza
Serce młode — biały kwiat
Cnotą życia wciąż!

Czyste serce — biały kwiat!
Skarb najdroższy twój,
Dał ci z nieba Bóg.
Niech w niem pycha nie zagości,
Nie skaleczy gniew zazdrości,
Niechaj kłamstwo go nie zbrudzi
Zdala więc od grzesznych ludzi.
Cnotę nieś, jak piękny strój,
Czyste serce dał ci Bóg,
Z czystem przyjdź w wieczności próg.

Jadwiga z Łobzowa.



Jezus miłośnik czystości.

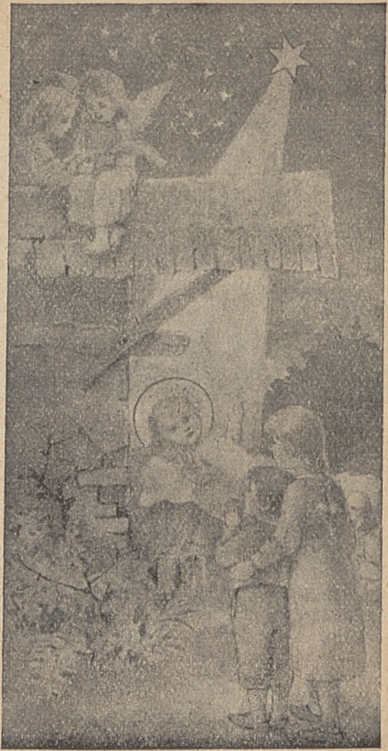
Zabawa Jezuska.

Poszła Najśw. Panienka odnieść utkane własną ręką płótno do sąsiedniego miasteczka. Jezusek został koło domu, układając porąbane drewka, aby na słońcu wyschły.

Niebawem przyszli chłopcy: Juda, Obed, Benjamin. „Bawmy się“ — rzekną — do Jezuska. „Dobrze! ale w co?“. „Lepmy co z gliny“ mówi Juda. „Dobrze“ — odpowie Jezusek.

Za chwilę przyniosły dzieci wody, gliny, a Jezusek tymczasem przygotował deskę i naczynie.

Wnet zaczęła się praca z wielkiem ożywieniem. Gdy ciasto z gliny było już gotowe rzecze Jezusek: „Lepmy gołąbki!“ „Brawo!“ krzyknęli chłopcy. I cztery pary rączek pracowały gorączkowo, stawiając coraz to nowe ptaszki do słońca na płocie. Ciszę przerywały raz po raz wykrzykniki: „Obed! twój ptaszek już się przewraca!“ — A ty nie zrobiłeś skrzydełek, co za niedołęga. „A moje są najładniejsze“ krzyknął Benjamin, pokazując swoje trzy gołąbki na ręce, zapatrzony w swe dzieło. Na te słowa niesforny Juda podbił Benjaminowi nagle rękę i cała żmudna praca rozleciała się w kawałki. Benjamin nic rzekł ani słowa, tylko się rzewnie rozpłakał. Jezusek podszedł ku niemu mówiąc pocieszająco: „Podaruję ci moje, wybierz sobie, które chcesz!“ Obed ujął się też za Benjaminkiem i począł dokuczać Judzie: „Twoje są naprawdę szkaradne. Jaki ten



Boże Narodzenie.

ma straszny łeb, tamten bez ogona, a ten jak beczka".

Nie mógł ścierpieć tego Juda, skoczył zaperzony do Obeda i zaczęli się w złości szamotać. Przytem umazali się gliną po twarzy i powalali ubrania. Wyglądali tak, że śmiech brał patrzeć. To też Benjamin śmiał się, widząc tych dwóch bijących się kogutów. Lecz Jezusek był smutny i poważny. Przywoływał ich do zgody, lecz daremnie. Łezka zakręciła mu się w oku i rzekł drżącym głosem: „Jeśli ta zabawa nie może być na chwałę Bożą, to idę od was". Teraz zmiarkowali się chłopcy i ochłonęli, gdyż zabawa bez Jezuska nie miała dla nich uroku. Skorzystał Jezusek i rzekł: „O coście się kłócili? Ani Juda, ani Obeda ptaszki nie są całkiem ładne, każdemu coś brakuje. Nie mieliście się o co obrażać. Macie tu moje gołąbki". Zawstydzili się chłopcy. Wzruszyła ich dobroć Jezuska. Ucałowali go serdecznie przyrzekając, że nigdy się już kłócić nie będą, byleby on się z nimi dalej bawił. Jezusek chcąc nagrodzić ich dobrą wolę przesunął rączką po glinianych gołąbkach, te urosły, okryły się piórkami i zaczęły pięknie gruchać. Uszczęśliwieni chłopcy podzielili się niemi, darząc także Benjaminka i pobiegli do domu z swemi żywemi podarunkami.

* * *

Zasmucił się Jezusek widząc rozgniewanych chłopców. A ty drogie dziecko, jak zachowujesz się przy zabawie? Czy nie dokuczasz? Czy nie jesteś przyczyną do kłótni? Czy nie psujesz humoru i wesoło-

ści swoją nieustępliwością? Wszak i przy twojej zabawie jest obecny Jezusek! Gdy widzi, że grzeszysz, także chce odejść od ciebie, bo zabawa taka nie jest na chwałę Bożą. Lecz pamiętajże, gdy on odejdzie



W domku Nazaretańskim.

smutny, niezadowolony, ze łzą w oku, któż ci będzie błogosławił?...

Raczej uczyń tak jak Jezusek! Zrób przy zabawie jaką maleńką ofiarę, by drugim zrobić przyjemność, a wtedy ta zabawa, podobnie jak praca i cierpienie, będzie ci policzona jako zasługa na niebo.

Romuś Szewczyk.

Niedawno Romek pochował ojca, a dziś po tygodniu matkę. Lecz dzielny to był chłopiec, bogobojny. Nie oddał się smutkom rozpaczy, lecz jakby człowiek dojrzały, stanął do walki z losem. Od rodziców swoich otrzymał wszystko, czem tylko miłość i troska rodzicielska duszę i ciało dziecka wyposażyć mogła: dobre wychowanie i praktyczne przygotowanie do życia.

Od paru miesięcy był Romek w nauce u zdolnego i uczciwego majstra szewskiego Marcina. Był zręcznym, pojętnym, usłużnym, nie wiele mówił, lecz wiele myślał i wiedział.

Po śmierci rodziców zeszli się sąsiedzi, ludzie obcy, bo krewnych wcale już nie miał Romek i pytali, biadając nad jego dolą, co on teraz pocznie? Żeby to choć był sam, ale jeszcze ten dzieciak Szymuś.

Szymuś był to śliczny, rumiany paroletni braciszek, ulubieniec Romka.

Możebyś tak Romek oddał gdzie tego chłopaka, zdrowy, mocny, niechby choć gęsi pasł za łyżkę strawy — mówiła Bartkowa. Romka dławiły łzy. Tak pragnął być sam, a tu musiał zagadywać do gości, którzy przychodzili pożałować go. Lecz cios nagłej straty ukochanych rodziców,zachartowały jego duszę i w jednej chwili uczyniły z niego jakby już dojrzałego mężczyznę. Powiedział sobie: „nie będę płakał i narzekał". Opanował rozrzewnienie, które go ogarniało i rzekł chłodno: „na razie Szymuś zostanie w domu, namyślę się, co z nim zrobić". I przygarnął ku sobie tulącego się

chłopczyka, który niespokojnie patrzył po obcych, obcierając rękawem zełzawione oczy.

Na pytania natrętne odpowiadał krótko, krzątając się, by przyprowadzić do ładu



Szymuś.

izbę i przygotować posiłek. Po półgodzinnem gadaniu sąsiadki zaczęły wychodzić, dziwiąc się hardości Romka, który o nic nie prosił, ani nie pytał. Lecz jedna z nich mądrzejsza rzekła: „dajta spokój, chłopiec niemrawy, bo jeszcze się nie opamiętał, po tyla nieszczęściach". A obróciwszy się do

chłopaka rzekła z dobrocią: „jakby ci trza było, to przyjdź". „Bóg zapłać wam, Bóg zapłać" wyrzekł Romek.

Gdy izba się opróżniła odetchnął Romek. Zaryglował drzwi, a upadłszy na kolana przy łóżku, na którem niedawno zmarł ojciec, a potem matka, rzekł głośno: „matusiu moja, tatusiu wspomagajcie mnie, proście za mną Boga"... dalsze słowa zamarły mu na ustach, tylko przez chwilę słychać było łkanie, z którem mięszał się płacz dziecięcy Szymusia.

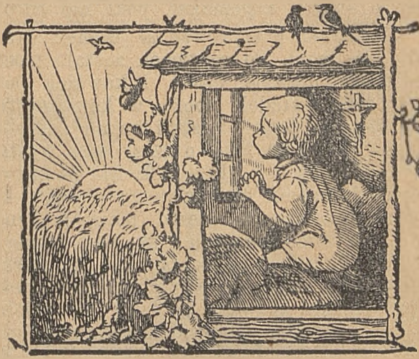
Po chwili wstał uspokojony, wziął Szymusia za rękę i z jakiemś mocnem postanowieniem, w głosie rzekł: „Szymuś, ja ci odtąd będę mamusią i tatusiem, nie pójdziesz do obcych ludzi, ja na ciebie zapracuję, będziesz zawsze przy mnie".

A Szymuś jakby zrozumiał miłość i ofiarność brata, objął go rączkami za szyję, szepcząc z pieszczotą: „Szymuś będzie grzeczny, zawsze grzeczny. A gdzie mamusia i tatuś?" „U Bozi, patrzą na nas", odrzekł Romek. Chłopczyk położył paluszek na ustach, jakby rozważał tę prawdę.

Słońce chyliło się ku zachodowi. Chłopcy posilili się. Chwilę jeszcze pogawędzili bracia, wreszcie rzekł Romek: „Szymuś uklęknij, zmówisz paciorek, położysz się dziś wcześniej spać, bo widzę, że jesteś zmęczony". Posłał dziecku łóżeczko. Szymuś odmówił z bratem zwykłe modlitwy, dodając krótkie a serdeczne westchnienie za dusze rodziców. Romek obmył braciszka i położył go do łóżka. Chwilę wodził Szymuś oczkami po izbie, to tu, to tam, lecz wnet powieki zaczęły mu ciężyć, usnął.

Teraz Romek był swobodny, mógł spokojnie zastanowić się nad przyszłością.

„Boże! wspomóż mię“ — westchnął Romek — co mam począć, jak sobie poradzić“. I przeżegnawszy się zaczął mówić półgłosem: „gdy rano pójdę do pracy, zabiorę Szymusia i zaprowadzę do ochronki. Majstrową poproszę, aby też i Szymusiowi da-



Modliwa poranna.

ła obiad, a za to będę w wolnych chwilach pracował. Zresztą może... majstrowa taka dobra kobieta, a nie ma dzieci, może pozwoli, aby Szymuś przyszedłszy z ochronki był przy mnie. Zobaczymy...“ Nagle błysnęła mu nowa myśl: lepiejby to dziś załatwić. I zamknąwszy drzwi na klucz, pobiegł pędem do Marcinowej i bardzo nieśmiało przedstawił jej swoją prośbę. Majstrowa chętnie zgodziła si. Uszczęśliwiony Romek ucałował rękę swej chlebodawczyni

z wdzięcznością i z dziwną rzewnością w głosie dodał: „a jak pani majstrowa pozna mojego Szymeczka, to go napewno pokocha. On się nikomu nie naprzykrzy".

Na drugi dzień uczynił, jak postanowił. Przed wyjściem pobiegł do Maciejowej prosząc ją bardzo, aby wyprała bieliznę, a on odpłaci jej się pracą w polu. Będzie wstawał o świcie i pomagał, póki nie odrobi.

Wieczorem przyprowadzał Romek braciszka do domu. Po rodzicach zostało trochę pieniędzy, ubrania, chata i kawałek pola. Było też w stodole zboże, w komorze trochę słoniny, mąki, kaszy i innych zapasów. Mogło im to, na jakiś dłuższy czas wystarczyć. Z obrywek, które Romek dostawał przy odnoszeniu zamówionego obuwia, kupował braciszkowi często jakiś przysmaczek. Szymuś nie wziął do buzi wpierw, dopóki Romcio nie skosztował, a patrząc na niego z zadowoleniem pytał, kiwnąwszy równocześnie główką: „dobre?" — „Dobre Szymuś" musiał odpowiedzić starszy brat.

Przed pójściem na spoczynek, bawił się Romek zwykle z chłopczykiem, rozmawiał z nim, pouczał jak ma się zachować u majstrowej, wobec innych dzieci, w ochronce, opowiadał też czasem bajki, bawiąc się serdecznie wiarą dziecka, w to wszystko, o czem się dowiadywało. Rozmawiali też często o tatusiu, o mamusi, chciał Romek, aby braciszek dobrze o nich pamiętał. W niedzielę cały dzień byli z sobą, tylko na obiad szli do majstrowej. Rano brał Romek dziecko do kościoła, a gdy wyszli, odpowiadał niezmordowanie na tysięczne jego pytania, któremi zasypywało go dziecko,

zaciekawione różnemi rzeczami w świątyni.

Tak upływały miesiące. Romek tak dobrze się sprawiał, że majster czuł się w obowiązku już mu trochę dopłacać. Chłopiec wzdrygał się przyjąć, wymawiając się długiem, jaki zaciągnął wobec nich, gdy korzystał z opieki i pożywienia dla braciszka. Majster, człowiek uczciwy a litościwy, pozostał przy swojem zdaniu, widząc, iż sierotom trochę grosza będzie potrzeba. Ro-



mek tem więcej teraz pracował tak, że Marcinowa zwolniła go w niedzielę od usług, mówiąc, aby się lepiej wyspał, wypoczął i ucieszył z dzieckiem. Niezwykła była to bowiem miłość, która łączyła obu braci. Podziwiali go wokoło, ale Romek mówił: „jak oni się dziwić mogą, że Szymusia kocham i dla niego pracuję, przecież to mój braciszek jedyny, najdroższe, co mi po moich kochanych rodzicach zostało".

Kawałek pola, który po rodzicach został,

obrabiał Romek wstając o świcie, pomoc zaś, bez której się obejść nie mógł, czy przy nawożeniu, czy przy oraniu, opłacał z oszczędności. Ale bo Romek był też całkiem innym chłopcem od reszty. Nie zachciewało mu się ani papierosów, ani kina, ani innych głupstw. „Co mi tam“ — mówił — mam czas, niech się tylko Szymuś odchowa.

Niezmiernie lubił książki, których miał poddostatkiem. Z pozwoleniem bowiem ks. proboszcza, z którym poznał się bliżej przy dostarczaniu obuwia, mógł korzystać bezpłatnie z bibljoteki ludowej.

W piękne dni letnie brał Szymusia na łączkę, a puszczając go w zabawę z dziećmi, czuwał nad nim, zajmując się tymczasem lekturą.

W żywej jego wyobraźni odtwarzały się miasta, widoki przyrody, odległe kraje, ludy i ich zwyczaje. Kochał bohaterów powieści, szczególnie wielkich i zasłużonych mężów dla ojczyzny, żył jakby z nimi, lecz najwięcej zastanawiali go bohaterzy-święci. Myśląc o nich wpadał w głęboką zadumę. Zachwycał go i pociągał jakiś dziwny urok bijący z ich żywotów“. „Czy i ja nie mógłbym zostać świętym?“ — myślał Romek. „Przez co oni stali się świętymi?“. I przebiegał myślą ich czyny i zasługi. „Żebym to ja kiedy mógł się spotkać z takim świętym człowiekiem“ — dumał chłopiec. — „Ale co? wiem już! ze mną jest przecież zawsze Anioł Stróż od Boga mi dany na to, żeby mię uczył i prowadził do Niego. To taki święty duch. On napewno mię kocha i chce, żebym był jak najlepszy. Cho-

ciaż go nie widzę, ale przecież mogę z nim rozmawiać. On przy mnie jest w dzień i w nocy. Odtąd będę się go we wszytkiem radził, będę go prosił, aby mię pouczał jak i co mam czynić, abym tak bardzo kochał Pana Jezusa, jak kochali go święci".

Każda niemal przeczytana stronica dawała mu temat do zastanawiania się nad sobą i nad drogami wiodącemi do Boga. Swoje dobre myśli i uczucia starał się przelewać w serduszko Szymusia, przemawiając do niego dziecinnym sposobem n. p. „Szymusiu! widziałeś Boskie Dzieciątko w żłóbeczku?". „Widziałem!" — „Podobało ci się?" „bardzo!" — „Ale tam było nieżywe, zrobione, a w Hostji św. jest jeszcze piękniejsze i żywe! Czy chciałbyś, żeby kiedy do ciebie przyszło?". „O chciałbym Romciu!" rzekł chłopczyk składając rączki. „Bądź bardzo grzecznym i posłusznym to przyjdzie". Nic nie odrzekł Szymuś, tylko tęsknemi oczkami patrzał w dal zamyślony. Po chwili spytał: „a czy z mamusią i tatusiem przyjdzie?" — „Nie! oni zostaną w niebie, a Pan Jezus przyjdzie z aniołkami".

Upłynęły dwa lata. Szymuś zaczął chodzić do szkoły. Wzrastał w siły, rozum i cnoty pod opieką tak dobrego, roztropnego i oddanego mu brata, nad którym straż rozciągnął sam Bóg.

I tak żyli wciąż razem.

Romek wyuczył się szewstwa, został czeladnikiem, lecz nie odszedł już od swych opiekunów, którzy uważali go za swego przybranego syna. Rozbudował ojcowską

chatę, założył większy magazyn obuwia. Bóg mu błogosławił, obstalunków miał wiele, gdyż nawet z pobliskiego miasteczka znosili mu ludzie robotę, chcąc mieć piękne i staranne wykonanie. Kochany Szymuś kształcił się dalej, sprawował się i uczył wzorowo, myśląc wciąż o tem, aby zostać księdzem. Kto tylko zapytał: „Szymuś czem ty będziesz?“ usłyszał poważną odpowiedź: „Kapłanem!“.

Po ukończeniu gimnazjum musiał rozłączyć się z swym bratem, Szymuś bowiem wstąpił do seminarjum duchownego.

Za parę lat, doczekał się Romek tego szczęścia, iż zobaczył swego ukochanego braciszka przy stopniach ołtarza jako sługę Bożego składającego po raz pierwszy najwyższą Ofiarę Panu.

Zatopiony w modlitwie klęczał więc Roman, łącząc z tą świętą ofiarą swe czyste, do końca życia oddane Bogu serce.

W jakiej wdzięczności i uwielbieniu rozpływała się jego dusza, gdy patrzał na rozmodlonego w szatach kapłańskich brata.

E. D.





Przyjaciel murzynków.

Na kolędę!

Było to w sam dzień Wigilii Świętej. — Śnieg sypał rzęsisty, pola i lasy stały okryte puchem białym, wiatr ostry mroził oddech w piersiach.

W wiosce już ludzie przygotowywali się do świętej wieczerzy. Stoły były nakryte bieluśko, opłatki z miodem gotowe, strucle posypane makiem, nęcą oczy, orzechy i jabłka w koszyku aż pachną.

Lecz jeszcze nie zaczynają ludzie opłatkiem łamać, bo czekają, aż wejdzie gwiazda na niebie.

W innych chatach wszyscy już są zebrani i zaraz klękną do modlitwy, a potem do wigilji. — Lecz u Błażeja jeszcze nie będą zaraz jedli, bo gospodarza w domu niema. Poszedł po południu do lasu, żeby kilka snopków koniczyny rzucić dla sarenek i zajączków; lecz dziwią się wszyscy, dlaczego nie wrócił.

Błażej zaś spóźnił się, bo go spotkała dziwna przygoda.

Rozłożył on koniczynę i tu i tam, ażeby sarenki i zajączki także głodu nie znały na Święta Bożego Narodzenia i szedł już do wsi. Aż tu za lasem, tuż nad potokiem, stoi na śniegu biedne dzieciątko bose, w koszulinie.

— Skądże ty się sieroto wzięłaś na tej drodze, pyta Błażej zdumiony. Umarzniesz i z głodu zginiesz. Wezmę cię na ręce i poniosę do chaty.

Lecz dziecię uśmiecha się słodko, jak gdyby wcale nie dokuczał mu mróz i pyta:

— Skąd wracasz gospodarzu?

— Idę z lasu, nosiłem trochę koniczyny sarenkom i zajączkom. Aby też nie były głodne w te Święta.

— A dzieci masz?



Aniołek z drzewkiem.

— Swoich dzieci nie mam, ale wziąłem czworo sierot po nieboszczyku bracie.

— Wróćże do lasu i dla tych sierot utnij ładną choinkę, przyjdź z nią, to ją dla sierotek ustroimy i w podarki ubierzemy.

Wrócił Błażej do lasu, wyciął sosenkę ładną, wraca z nią i myśli, jak też tę choinkę owo dziecię nieznane ubierze.

Ledwo postawił drzeweczko przed dziecięciem, ono wyciągnęło rączki, aż cała sosenka zabłysła światełkami jasnemi. Drugi raz wyciągnęło rączki dziecię nieznane, aż na sośence zawisło mnóstwo podarków. Były cukierki i pierniczki, złote jabłka i orzechy, książeczki i zabawki. Nawet ciepłe chusteczki i czapeczki znalazły się pod drzewkiem.

— Zanieś to na kolędę dla sierot, któreś przytulił do siebie i za tę litość nad głodnemi zwierzątkami. Odtąd zawsze ludzie takie drzewka będą dzieciom dawać i sieroty będą „na kolędę“ dostawały podarki.

— Kto ty jesteś o dziecię? pyta Błażej i wpatruje się w dziecię ubożuchne.

W tej chwili jasność złocista otoczyła główkę dziecka, chór aniołów je otoczył.

— To Ty Jezu? woła Błażej i pada na twarz zdumiony...

— To ja, Który za każdy czyn miłosierdzia, nagradzam obficie!...

I znikło Dziecię Boże w obłokach, a Błażej niósł sosenkę płonącą światełkami i strojną podarkami...

Zbiegli się ludzie ze wsi, by patrzeć na to dziwnie piękne drzewko i od tej pory, dają dzieciom drzewka na wigilję i kolędę dają sierotom.

Jadwiga z Łobzowa.

Skarga Juleczki.



Pójdę, pójdę do kościoła,
Wszystko powiem Jezuskowi:
Jak Go Jaś w chorobie woła,
Jak ból dokucza dziadziowi.

Jak mi tęskno bez matusi,
Że tatuś jest bez roboty,
Że babunia bardziej głusi,
Że jej zginął, aże złoty.

Powiem powiem Jezuskowi,
Żem tak głodna... zimno w chacie...
Co mi też Jezunio powie?...
Pewno pośle chlebuś tacie!...

Idzie Juleczka maleńka
W biednej chuścinie na głowie,
Na stopniach ołtarza klęka,
I mówi słowo po słowie.

I pewnie żałość też wielką
Wraz z słowem dziecię zanosi,
Bo łez kropla, za kropelką
Wciąż kapie, gdy modły głosi.

Kiedy przyjdę do mamusi?...
— W końcu rzecze biedna mała —
Ona z Tobą tam być musi!...
Czy mnie też przyjść nie kazała?...

Wszystko słyszał Jezus drogi...
I zmieniło Serce Boże,
Los sierotki tej ubogiej.
Bóg wszechmocny wszystko może.

Ty też powiedz co cię boli —
Może w domu czego trzeba?...
Bóg ulży każdej niedoli,
Ześle pomoc Swoją z nieba.

E. O.



Ozdoby choinkowe czyli gwiazdkowe.

Nasamprzód wiedzieć należy, że choinka bynajmniej nie należy do zwyczajów niemieckich, bo wyszła z obrzędu zagajenia czysto słowiańskiego i ma zwiazek z maikiem i gaikiem wszędzie



Dziewczęta wiejskie w Sardynji (Włochy).

w Polsce znanym. Mylnie dlatego sądzą niektórzy, jakoby do przystroju drzewka na gody Narodzenia Bożego można brać drobnostki z fabryk niemieckich pochodzące i bez myśli kupować je po sklepach bądź jakich. Stąd to wynika, że dorywczo pcha się na gałązki choinki głupstewka, zgoła nic nie oznaczające, a najczęściej grzeszące niestosownością. Co za myśli budzą w oczach dziecka świnki wiszące, kotki z wstążeczkami, żelazko do bielizny

lub czapka sportowa?... Jaki to ma związek ze świętem tak drogiem dla Domu polskiego, gdy ktoś nawiązuje po miejscach naczelnych cygara, żyrafę, flaszkę małą z piwem i samojazd?...

Uważamy za konieczne zwrócenie uwagi ogółu na dobór tych przedmiotów tak, aby one trafiły do serca i sumienia. Przedewszystkiem oczywiście należy pamiętać, aby panad choinką widniała postać anioła i to razem z gwiazdką betlejemską, ponieważ chodzi tu o podtrzymanie wiary żywej, że choć nikt nie widzi anioła niebiańskiego na ziemi, mimo to miłość rodzinna w domu każdym ma anioła ziemskiego pod postacią matki, która osłania ognisko opieką i świeci istotnie jak gwiazdka.

W rzędzie najpierwszym wystąpić winien obraz baranka, ważny dlatego, ponieważ ma przypominać nam Baranka Bożego a także ofiary tych baranków i owieczek, z którymi pastuszkowie śpieszyli do stajenki. Baranek daje się wykonać z piernika — lecz może być i wycinanką z papieru. Zaraz obok na gałązce ma znaleść miejsce koszyczek lub kobiałeczka pełna kwiecia lub owoców, iżby za pośrednictwem obrązu tego zrozumieli my dobrze, z jakiemi to darami mamy śpieszyć do żłóbka. Niema to być przechwałka pusta, lecz prawda szczera, abyśmy uczynki nasze dobrze składali przed Bogiem w ofierze jak kwiaty wonne i owoce posolne. Koszyk przecie wiąże się ze zwyczajem staropolskim: „obsypinami".

Do dziś dziewczę na wsi stroi choinkę

w kulę słoneczną, którą wyczynić umie z papierków. Otóż te kule złote są pierwiastkiem pierwszorzędnie ważnym, bo są związane ze „światem“, którym lud zdobi świetlice swoje. Można obok słońca umieścić gdzie i sierp księżyca, bowiem wedle podania naszego siedzi na nim po dzień dzisiejszy Białoksiężnik Twardowski,



Holenderskie dzieci.

godzinki śpiewający. Księżyc zresztą to złoty róg stanowiący podnóżek Matki Boskiej. Słońce i księżyc należą do okrasy choinki dlatego, ponieważ święto Godów jest uroczystością odnoszącą się do powstania roku nowego po dniach najkrótszych, zatem początek to jasności słonecznej, a noc Narodzenia Bożego rozświetlona mie-

siącem. Słońce i księżyc są zawsze na obrazach Ukrzyżowania Pańskiego.

Nawet jabłuszka złote z koszyczka pastuszego dobyte i zawieszone, mają oznaczać słońce, a orzeszki posrebrzone to księżyc w pełni.

Do szczegółów pożądanych na drzewku godowym należy również **kogut**, jako **kur**, który przynieśli do stajenki betlejemskiej pastuszkowie tak, jakby to oni szli do księdza proboszcza, któremu chłop dobrowolnie, z miłości, składa u nóg kapłona; Kogut to znak czujności i porządek gospodarstwa!... Pianie koguta przywołuje pamięć na obowiązki przedewszystkiem sumienia, iżby nie zapominał nikt o Ojczyźnie swojej i o swoim domu rodzinnym. Kogut trzyma się zagrody i strzechy, nawołuje do pilnowania pracy z dnia brzaskiem, aby życie do słońca stosować, a noc na spoczynek przeznaczać. Kogut jako kur, kórek jest obrazem **orła** naszego, polskiego, stąd w nim przykazania, aby, wedle słów św. Pawła, miłowali my to, **co jest w górze**, a nie to co na ziemi. Przez patrzenie ku mądrości boskiej mamy rozumieć tu dobrze, że mądrość świata często psuje porządki przyrodzone, a u nas w Polsce nakazała ona od dawna poniewieranie swojskości i oczernianie wszystkiego co nasze i rodzinne. Nie zaprzeczajmy się ani Boga ani Ojczyzny swojej własnej — tak woła kur ku niebu patrzący i skrzydłami trzepoczący dla ocucenia nas z odrętwienia!

Nie powinno wśród ozdób na drzewku brakować **serca** naszego, jakie w sztuce

ludowej, polskiej zajmuje stanowisko tak pierwszorzędne. Serce z piernika lub z wycinanki, zawsze płomieniem strzelające w górę, często krzyżykiem znaczone.

Doniczki z kwiatami i z różczką także mają zachwycić oczęta dziecka, gdyż one to, te wazonki, wyobrażają naczynie du-



Holenderski rybak.

chowne, naczynie wybrane ku Bogu czystością myśli i uczucia swe wdzięczące. Dusze nasze, pełne miłości i dobra mają być podobne do doniczek z kwiatami woniejącymi o barwach zachwycających.

Aż tu niespodziewanie zabłysnął wśród igiełek jedliny obrazek ciekawy: oto kołpaczek ułański, cały galonami złotymi ustrojony. Cóż on oznacza?... Przywołuje uła-

na polskiego, który zawsze dawniej w szopce polskiej bronił świętości. Przypomnijmy sobie lancę ułańską z chorągiewką, na której orzeł biały! Ułan to obrońca Polski Chrystusowej — do upadłego walczący.

Aż tu znowu cacanka znana w sztuce ludowej, owe piramidki ze słomek noskami związane, z czworoboku wychodzące ściankami trójbocznemi ku górze i ku dołowi!... Dziewczę każde na wsi umie je wykonać!...

A gdy to wszystko już się na drzewku znajdzie, teraz niech zawisną trzy korony Mędrców Wschodu, albowiem nagrodą dla nas to korona niebieska!

Wszystko dla wdzięku pokryte nićmi lśniącemi w pobłyskach, bo ma to dążyć w życiu ku promieniom słonecznym, najzbawienniejszym. Płatki śniegu białością aż za oczy chwytającego mają przypominać porę zimy, kiedy słońce powstaje wśród nowego obrotu ziemi.

A to wszystko z jabłuszkami rajskiemi i orzeszkami i świecidełkami i błyskotkami opasane łańcuchem złożonym ze samych serc polskich!...

Łańcuch ów niech nas uczy od dzieciństwa jedności i łączności! Stańmy kołem z rękami dłoń w dłoni i zakolędujmy wesoło, bo ożywić nas ma wiara w dobro i w cnotę, a wzmocnić nas musi jednomyślność w Bogu i w Ojczyźnie!

Prof. Dr. Zubrzycki.

Motyle.

Dawniej motyle nie miały tak pięknych skrzydełek jak teraz. — Mało kto zwracał uwagę na te stworzeńka drobne, bo były jak ćmy szare i niemiłe.

Ale gdy najświętsza Panienka została sama po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa, wtedy bardzo bywała smutna. Chodziła



co dzień na Golgotę, siadywała tam zamyślona i spoglądała w dal, jakby szukając kogoś, ktoby ją pocieszył.

Jednego dnia siedziała Matka Boska na kamieniu, głęboko zadumana, — aż tu na Jej szacie usiadł motyl szary. Małemi oczkami patrzył na Królowę Niebios i skrzydełka swe szare składał i rozkładał, jak gdyby chciał zabawić i rozweselić smutek żałosny.

Ujrzała motyla Panna Święta, uśmiechnęła się do niego i rzecze:

— Będziesz miał najpiękniejsze skrzydełka ze wszystkich skrzydełek motyli, za to, żeś mnie chciał pocieszyć w strapieniu.

Motyl pomknął na łąkę kwietną i za

chwilę przywiódł motyli rój cały, a te otoczyły Matkę Bożą skrzydełkami i jakoby koronę nad Jej głową złożyły....

Słońca blaski migały na tych skrzydełkach i jakby tęczowym blaskiem złociły tę postać piękną, pełną smutku.

Wyjrzał z nieba Chrystus, a spostrzegłszy roje motyli około Matki Bolesnej, rzecze do aniołków: Pójdziecie i umalujecie motylom skrzydła w piękne kolory, niech na zawsze zostaną piękne, jako kwiaty żywe i niech będą pociechą dla dzieci.

I tak się stało. Motyle dostały przecudowne barwy na skrzydełkach. Są niebieskie, złote, aksamitno-czarne, są w kilku kolorach pomalowane i jakby perłami wysadzane. A ten motyl, co się szaty Matki Boskiej dotknął, nazywa się „paź królowej"; jest najpiękniejszy z wszystkich.

A motyli nie wolno męczyć, bo złe serce u tego, kto niewinne stworzenie bezlitośnie katuje, wyrywa im skrzydełka i nóżki.



Warszawa.

Na tem miejscu, gdzie teraz jest wielkie i piękne miasto, stolica Polski, Warszawa, dawniej była puszcza ogromna, las niezmierny. Wisła płynęła brzegiem tej puszczy, a nad Wisłą mieszkał młynarz ubogi; nazywał się Warsz. — Młynarz był uczciwy, pracowity i bogobojny. Nie dbał o to, by zrobić majątek, nie zdzierał ludzi za mliwo, szanowali go wszyscy.

Tylko jedno zmartwienie miał młynarz, bo mu Bóg nie dał dzieci.

Modlił się więc o to i ofiarę składał, ażeby wyprosić dziecinę, by im tak w chacie nie było pusto.

Raz późno wieczór, ukląkł Warsz do modlitwy i znużony usnął. We śnie zjawiła mu się Matka Boska z dzieciątkiem na ręku i rzecze:

— O świcie wstań i pójdź do lasu, gdzie obaczysz miejsce śniegiem pokryte, tam zbuduj kościół na moją cześć, a Bóg twoje modły wysłucha.

O świcie wyszedł Warsz do puszczy, lecz myśli sobie:

— Jakże ja mogę obaczyć miejsce śniegiem okryte, kiedy to jest dopiero początek sierpnia. Tam do żniwa ludzie spieszą, lato jest gorące, jakże ja śnieg obaczyć mogę? Lecz zdziwił się bardzo, gdy w lesie ujrzał duży kawał ziemi grubą warstwą śniegu jak mchem białym pokrytą.

Ukląkł tam, uczynił ślub, iż kościół zbuduje — i wkrótce do budowy się zabrał.

Nie żałował młynarz grosza. Wszystko co miał, oddał na kościół. Inni rzemieślni-

cy nie wiele żądali zapłaty. Drzewo wzięli z puszczy ,więc i za rok już kościół był gotowy.

A właśnie tego dnia, kiedy było poświęcenie ~~kościoła~~ Najświętszej Panny Marji Śnieżnej, tego dnia odbyły się chrzciny synaczka młynarzowego.

— Warsz kościół postawił, mówili ludzie....



— Warszowi dał Bóg syna... dziwili się inni.

— Warszowi Bóg pobłogosławił za jego życie ciche i pokorne.

Później, obok kościoła poczęto budować rozmaite budynki, plebanię, domy mieszkalne itd. Gdy już powstała osada, wszyscy nazywali: — Warszawa — Warszawa I z tego urosło największe w Polsce miasto — Warszawa, w którem królowie mieli stolicę królewską.

Jadwiga z Łobzowa

Sekret Włodzia.

„Włodziu, nie mogę się uczyć: ciągle mi muchy po książce łażą i zasłaniają litery!“ woła, grymasząc 7-letnia Zosia do swego



brata ze 7-kl. gimnazjalnej. „Idź Zosienko ku oknu, tam będzie chłodniej, lepiej będzie ci się uczyć“ — radził Włodziu. Za chwilę znowu dziewczynka narzeka: „I tu nie mogę się uczyć, wiatr przewraca mi kartki w książce“. I zaczęła przechadzać się po

pokoju powtarzając swój wierszyk. Za chwilę usiadła mówiąc: „Tak też nie mogę się uczyć, bo jak chodzę wszystko ucieka mi z pamięci".

Posiedziała chwilkę cichutko, patrząc zazdrośnie na pilnego brata, a ten zajęty nauką nie zważał na marudzącą siostrzyczkę. Łzy puściły jej się z powiek, a usta jej drżały z rozdrażnieniem. Po chwili przystąpiła do Włodzia, a obejmując go rączkami za szyję rzekła: „Włodziu! powiedz mi swój sekret!"

„Jaki siostrzyczko?" odrzekł z uśmiechem chłopiec.

„Dlaczego ty potrafisz się tak pilnie uczyć, gdzie tylko usiądziesz, a mnie tak wszystko przeszkadza". —

„Dobrze siostrzyczko, powiem ci, on i Tobie pomoże" rzekł brat, gładząc jasną główkę Zosi. „Otóż słuchaj! przed każdem zajęciem, a szczególnie przed nauką mam zwyczaj mówić: „Błogosław mi Boże i przyjmij tę pracę na chwałę swoją. O Marjo wspomóż mię". „Włodeczku, napisz mi te słowa, bo ja je nie spamiętam". Chłopiec wyjął kartkę z notesu i napisał wyraźnie słowa modlitwy. „Dziękuję ci serdecznie, teraz i ja będę pilną uczennicą".

Włodek uczył się dalej, lecz nieznacznie obserwował Zosię. Dziecko z namaszczeniem zrobiło duży znak krzyża św. na sobie i z powagą odczytało z kartki słowa modlitwy. Nie oglądała się też na lewo i prawo jak dawniej, lecz pilnie powtarzała zdania, a gdy nauczyła się całą zwrotkę, klaskała rączkami, patrząc rozpromieniona na brata. Po nauce wierszy-

ka wyjęła zeszyt i z uciechą zabrała się do zadania. Nic jej teraz nie przeszkadzało. Kreśląc literki starała się to czynić jak najstaranniej, gdyż ogromnie przejęła się myślą, że tą pracą ma dać chwałę Bogu, a więc każdem słowem, każdą literą. To ją bardzo uszczęśliwiało.

Włodziu skończył naukę, poskładał książki na przeznaczone miejsce, przeżegnał się i podszedł ku oknu coś szepcząc. Zauważyła to Zosia: „Włodeczku proszę cię tutaj! popatrz jak piszę! czy dobrze? czy Bozia zadowolona ze mnie?... „O tak siostrzyczko! pięknie! widzisz co to znaczy pomoc Boża!“ „A co ty tak szeptałeś po nauce?“ „To dalszy mój sekret“ — „Powiedz mi!“ — „Dziękowałem za udzieloną mi pomoc w pracy, gdyż niegodnie byłoby odbierać tylko dary, a nie odpłacać się wdzięcznością.“ Niezadługo i Zosia skończyła lekcję i popłynęła z serduszka dziecięcego szczera i prosta modlitwa dziękczynna. Zosia stała się pilną dziewczynką w nauce i pracy domowej, a przez ofiarorowywanie swych zajęć na chwałę Bożą i dziękowanie za łaski zaskarbiła sobie bardzo wiele zasług na niebo.

Historja bez słów.



Dręczyciele zwierząt

Razu pewnego
Wicek i Wacek
Ot, na przechadzkę
Poszli sobie w las...
Wtem: „O patrz tylko!
Tu mysia dziura“ —
Krzyknie jeden
Do drugiego wraz...



Wicek, że łobuz...
Tak się odezwie,
Przebiegły w głowie
Ułożywszy plan:
„Wiesz co? — zalejmy
Woła dziurę te,
— Gdy mysz wylezie,
Puścim się z nią
w tan“...



Wackowi myśl ta
Się podobała,
Bo już w nim psotnik
Był odezwał się...
Więc obaj wspólnie
Się naradzają,
— Na biednej myszce,
Jakby zemścić się?...



Więc Wicek szybko
Biegnie do rzeki,
Z przemyślnej psoty
Bardzo w sercu rad...
Na straży znowu
U mysiej dziury,
Został odważny
Nasz Wacek — chwat!



Wnet Wicek wraca
Z wodą w swej czapce.
— „Oj myszko moja
Uciekajże już
Zmykaj czemprędzej
Ty pani polna
Nim woda zaleje,
Bo zguba twa tuż...



„A zatem żwawo
Do roboty, lecę" —
— Odezwie Wicek
Się do Wacka znów...
„Nie ujdziesz myszko
Tej kąpieli tu,
Nie ujdziesz ty mi,
Jakem dzisiaj zdrów!"...



A myszka biedna
Kolację jadła
Właśnie, gdy ją ten
Przykry spotkał cios...
Rzuciła korzeń,
Byle uciec gdzieś...
Uciekła dziurą,
Lecz ją dopadł los...



Wicek i Wacek
Strzegli jej domku,
Godząc na myszkę
Sprytnie oboje...
Ledwo więc myszka
Z dziury wyskoczy,
Już ją trzymają,
Draby „we dwoje“...



Kto ją przyłapie?
Obaj szukają
Pod swemi czapkami,
Lecz znaleźć nie mogą...
Czyżby uciekła
Otwór znalazłszy,
Lub się schowała
W dziurę gdzieś drugą?...



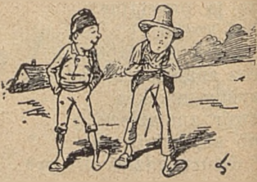
Wtem Wicek skoczy,
Krzycząc radośnie:
Nareszcie ją mam!
Złapałem przecie! —
— Niedługa radość!
Krzyczy żałośnie,
Bo myszka w palec
Gryzie i piecze...



Gdy krew więc obaj
Teraz zoczyli,
Dopiero śmiech swój
W płacz obrócili.
Wacek zaś chytry
Prędko z tej sprawy
Ręce umywa,
I tak zakwili:



„Ha, widzisz Wicku!
Trzeba ci było?
— I morał taki
Na koniec powie:
„Nie męcz zwierzątek
Dla swej zabawy.
Im też, jak tobie
Miłe jest zdrowie".



Małe Seminarjum Księży Salwatorjanów
w Krakowie, na Zakrzówku i w Mikołowie (G. Śląsk.)

Warunki przyjęcia.

Przyjmuje się chłopców pobożnych, pilnych i zdolnych, którzy mają wyraźną wolę poświęcenia się służbie Bożej w zakonie Księży Salwatorjanów. Takich, którzy już byli w jakimś zakładzie lub instytucie religijnym nie przyjmuje się.

Opłata miesięczna za naukę i całkowite utrzymanie wynosi 60 zł. miesięcznie aż do ukończenia studjów gimnazjalnych. Uczniowie naprawdę ubodzy, a pilni i przykładni mogą później otrzymać zniżkę. Książki i przybory szkolne opłaca się osobno. Po egzaminie dojrzałości aspiranci przechodzą do nowicjatu i odtąd Zakon bierze ich na własne utrzymanie.

Zgłaszający się winien posłać następujące papiery w liście poleconym: 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności od Przew. Ks. Proboszcza, 3) świadectwo bierzmowania, jeśli już był bierzmowany, 4) świadectwo szkolne, 5) świadectwo lekarskie, 6) pozwolenie rodziców razem z oświadczeniem, że się zrzekają wszelkiej pomocy materjalnej ze strony syna na przyszłość, 7) własnoręcznie napisany życiorys. Pożądana jest też fotografja kandydata.

U W A G A: świadectwo moralności i lekarskie należy żądać od wystawiających je w kopercie zamkniętej i zapieczętowanej.

Na odpowiedź należy załączyć znaczek pocztowy. Korespondencję wszelką należy kierować pod adresem: **Księża Salwatorjanie, Kraków - Zakrzówek.**



Drukarnia J. Gablankowskiego w Krakowie — Tel. 144-6